

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitum) 8 h.; w rubryce „Nadostane“ 20 h. od wiersza. Reklamów się nie zwraca.

Wielkanocne biją dzwony.

Idziemy ku wiosnie, ku naszemu odrodzeniu narodowemu. Jestto pewnik niezbity. Dowody na to zbyt silne w dziejach ostatniej doby w Królestwie, w Poznaniu, na Śląsku pruskim i austr., w Galicyi, a nawet na Spiszu i w dalekich krajach zamorskich, aby ich nie znać i nie widzieć. Snać już znaczne rzesze polskiego społeczeństwa zdają sobie sprawę z nowoczesnego pochodu naprzód...

Snać, pomimo strasznego położenia politycznego, zwątpienie nie ogaręło duszy narodu ściganego przez sferę zbirów od przeszło lat stu... Żyje ona i prze całą siłą do wolności, do niepodległości Ojczyzny!

O, bijcie, bijcie radośnie wielkanocne dzwony! Może na wasz odgłos przewidzą ślepi a usłyszą głusi, że żyje dusza narodu polskiego, że prze do wolności, bo za Chrystusem, który wypełnia najszlachetniejszą jej część, wiery, na nadzieję i kocha...

Bijcie dzwony, a może na wasz odgłos obojętni rozgorzeją pragnieniem wolności, a słabi zechcą być silnymi, wytrwaliymi, żelaznymi...

Może wstąpi i zmiewieściami usłyszą głos wielkich założycieli Sokolstwa polskiego, co wolała z poza grobu; „Ćwiczeń cielesnych Wam potrzeba młodym i starym, ubogim i bogatym, ćwiczeń codziennych racjonalnych, aby Wam przywrócić była dzielność i hart ducha przodków naszych!“

Może lekkomyślni i rozrzutni staną się oszczędniymi; rozpoczną życie skromne a nad stan porządku; może ubożuchne wyroby prze-

mysłu domowego będą im miłsze nad efermeryczne błyskotki wyrobu hakaty, a posiadanie na własność bodaj skrawka ziemi polskiej stanie się ich dumą...

Może ci, co przemieniają noc na dzień a dzień na noc, przemienią ulubione zielone stoliki i karty na szkoły i książki dla sług i analfabetów...

Może ci, co niemiarkowaniem tracą siły i zdrowie, opamiętają swe popędy i staną się czystci, jako dzieci; pokonają żołądki i podniebienia, aby nie osłabiać nadal swego krytycyzmu, nie poniżać swej ludzkiej godności i charakteru.

Może ci, co „pływają po wierzchu“, za pragną gruntownej i sumiennej wiedzy dla dobra własnego i przykładu środowiska swego...

Może przypadną zgraje leniwych i próżniaków, a powstaną łufce rzetelnych, pilnych, sumiennych, uczciwych pracowników na wszystkich polach narodowej i cywilizacyjnej działalności...

Może ci, co umieją tylko słowa frymarzyć i wnosić rozstroj i rozdwójenie, gdzie tylko się pojawią, zrozumieją wreszcie, że nie w rozdziale, ale w skupieniu sił tkwi najwyższa potęga narodu, że wielkim organizacyom niebłaganych wrogów trzeba przeciwstawić wielkie organizacje swoich...

Może ci, co tak wiele o postępie mówią i na nim budują, zechcą się pierwsi sami uświadomić, że warunkiem wszelkiego postępu w życiu jest niestepiony krytycyzm, niestepione poczucie niezadowolona z istniejących ujemnych stosunków, cel jasno określony, wola umiejca doń za wszelką cenę dążyć i — podatne środowisko...

Może przestaną t. zw. „przywódcy ludu“ obrzucać się nawzajem błotem, ba nawet

nowi przestaną się rodzić i narzucać się masom z hasłami niby to o bój o wolność, o przyszłość naszą, aby coraz nowe tworzyły się i liczniejsze grupy i wchodziły sobie wzajem w drogę...

Może, o Wszchemogący Boże...

O, bijcie, bijcie, bijcie wielkanocne dzwony i roznieście szeroko po polskiej krainie i, gdzie tylko uświadomione i nieuświadomione serce polskie bije, że zaprawdę, wielki jest majestat pracy społecznej, ale tylko w imię prawdy i miłości porządnej i prowadzonej; utrwalajcie w dziatekach i polskiej młodzieży tę wielką naukę, że Zbawiciel, na którego część i chwałę 20 wieków uderzacie, brzydził się kłamstwem, wrogom przebaczał a bezustannie pracował jako Ojciec Jego w niebieszech; przypomnijcie zawsze nadchodzącemu pokoleniu, że wierny uczeń Chrystusa i wielki wieszcz narodu nie wskazywał ani demokracji ani arystokracji, ale miłość Polski całej, miłość wszystkich jej warstw społecznych niepodzielnie, jeśli ma zamartwychwstać, być wolną i szczęśliwą, jeśli ma królować!...

Ruch wyborczy.

Ostatnimi czasy odbyły się zgromadzenia przedwyborcze w Jaśliskach 24. b. m. i w Nowotanieu 25. b. m. W pierwszej miejscowości ludność polska tak miejscowa jak i z sąsiednich wiosek zebrana nader licznie pomimo okropnego stanu powietrza oświadczyła się stanowczo i jednogłośnie za kandydaturą p. Fiedlera na posła a prof. Pyta na jego

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

Magistrat i mieszczenie sanoccy

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Tu mamy kwity z pobranych intercyz słubnych¹⁾, tu umieszczono warunki dzierżawy młyna w mieście wraz z muraunami budynkami przez Jerzego Dobrzańskiego i zabezpieczono z niego przychód dla skarbu²⁾, tu wreszcie wpisano pretenzje, do dzierżawy wójtostwa Urbanówki się odnoszące, a przedstawione Komisji Magistratualnej sanockiej³⁾.

W tych aktach syndyk miejski Antoni Wojciech Zieliński następca Jana Godzięby Barta, jako plenipotent miasta wpisuje „awulsy“ Sanoka, odnoszące się do propinacyi, Wójtostwa i młyna⁴⁾, tu umieszczono wynajm ogrodu koło cerkwi przez

¹⁾ Str. 63. nr. 96. Intabulatio Quientantiae i str. 64. nr. 98. i str. 89. nr. 155.

²⁾ Str. 71. nr. 121. Intabulatio cautionis.

³⁾ Str. 75. nr. 131. exhib. 608. Praenotatio praetensionum in advocatis Urbanowska vocitata in Odrzechowa situata.

⁴⁾ Str. 93. nr. 163. Intabulatio rescripti.

greckiego proboszcza Kuniewicza⁵⁾.

Te przykłady nie wyczerpują całej treści dekretów i intabulacyi, zawartych w omawianym protokole ale już i one, choć nieliczne, wystarczają do urobienia sobie pojęcia o rozległości protokolarnych tych zapisek i o wielkiej różnorodności interesów, które w większej swej części dokonywały się w przytomności radnych, a pod czujnym okiem sanockiego magistratu.

Tasama księga aktów mieści w sobie i szereg szczegółów, które pozwalają nam określić dobrobyt sanockiego mieszczaństwa z końcem XVIII. stulecia. Pod tym względem testamenty i zapisy, jak również cesy zawierają dosyć obfity materiał.

Wartość realności była bardzo niewielka. Kamienioę, z której płacono tylko kwaterowego militarnego 1 złr. 30 kr., z twardego materiału przy ul. Krzywej nr. 139., przedtem własność piekarza, Józefa Pańskiego, kupił mieszczanin Kulicki na publicznym przetargu za 631 złr. 15 kr.⁶⁾, żyd zaś Icek Tabizel kupił dom pod nr.

⁵⁾ Str. 70. nr. 118. Intabulatio inscriptionis.

⁶⁾ Str. 1. 2. nr. 1. 2. Contractus Resignationis i Hipoteka.

⁷⁾ Str. 2. 3. 4. nr. 3. 4. 5. Contractus. Intromissio i Quitacya.

10. za 399 zł. pol.⁷⁾ Bazyli Ferenkiewicz w swoim testamentie szacuje dom swój na wale miejskim na zł. p. 200, a jatkę na zł. p. 40⁸⁾; Sebastian Ławski sprzedaje domek za Bramą Węgiorską pod nr. 167. za zł. p. 250⁹⁾, a Józef Mazankiewicz znowu odstępuje synowi Janowi dom swój w ulicy nad Walem pod nr. 103. z placem, ogródkiem, ławami, stołem i cokolwiek tylko kółkiem przybite jest, za 330 zł. p., biorąc przytem na siebie obowiązek opłacenia kosztów tej umowy, zawartę wobec świadków: Antoniego Gomulkiwicza, Jana Starakiewiczza i Jakuba Jagielskiego, a napisanej „z przyzwolitą prawną ostrożnością“ przez Jakóba Schabińskiego, który przez dłuższy czas księgą aktów magistrackich we wzorowym prowadził porządku¹⁰⁾. Karol Wolf, znowu inspektor policyi, nabywa od Cieleckich połowę ogródka pod dom przy ul. Ganczarskiej za 100 zł. p.¹¹⁾.

(C. d. n.)

⁸⁾ Str. 12. 13. 14. nr. 15. 16. Intabulatio i Melioratio testamenti.

⁹⁾ Str. 34. nr. 54. 55. Intabulatio, contractus resignatorej, relatio intromissionis.

¹⁰⁾ Str. 53. 37. nr. 59 i 60. Intabulatio contractus i Intromissio.

¹¹⁾ Str. 29. nr. 46. Intabulatio contractus.

zastępcę i utworzyła komitet, mający czuwać nad tem, aby żaden głos polski nie padł na kogo innego.

W Nowotańcu znaleźli się na zgromadzeniu towarzysze z pod czerwonego sztandaru i okazali chęć zakłócenia harmonii w czasie obrad, poważnie jednak i obiektywne przemówi wszystkich, którzy zabierali głos, jak miejscowy proboszcz ks. Dobrowolski, prof. Pytel, p. Fiedler i p. Mermer sprawiły to, że słowa towarzyszy pp. Sieradzkiego i Kozimora pozostały bez echa. Jedyny sukces, jaki odnieśli, był ten, że bez żadnego protestu zgodzono się na ich wnioski, aby przewodniczącym zgromadzenia wybrać p. J. Gaca, zupełnego analfabetę na tem polu — trzeba go bowiem było pouczyć, co ma robić, i podpowiadać mu co ma mówić — a sekretarzami braci Banasiewiczów. Ostateczny rezultat zebrania, na którym zgromadziło się około 200 wyborców z Nowotańca, Nadolan, Pisarowiec i innych wiosek okolicznych, był ten, że jednogłośnie uchwalono głosować na p. Fiedlera, jako posła a na prof. Pytła, jako jego zastępcę.

Również i w innych miejscowościach, do których dotąd udawali się kandydaci, oświadcza lud, że będzie zgodnie głosował na obydwoch.

Wobec tego nie dziwimy się, że postawienie i uchwalenie kandydatury p. Fiedlera na posła do Rady państwa bez pytania się p. Stapińskiego, oburzyło tego ostatniego nie mało. Już w Nr. 12 swojego „Przyjaciela Ludu“ napisał ostrzeżenie, że niektórzy kandydaci na posłów, ludowcy, chcąc sobie zapewnić poparcie także „Rady narodowej“ dali zapewnienie, że w razie wyboru wstąpią bezwarunkowo do „Koła“ i że wie o trzech takich kandydatach, których imiona ogłosi na zgromadzeniach okręgowych. Obecnie rozdarł szaty na znak żałoby i w swem orędziu: „Do Braci Ludowców w okręgu wyborczym Dukla-Rymanów-Bukowsko-Sanok-Lisko-Ustrzyki“ wyrzekł słowa: „Stało się, p. Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska i członek Rady powiatowej, zapisał swą duszę przeciwnikom naszym. Zgłosił on przystąpienie do stronnictwa wszechpolskiego a „Radzie narodowej“ dał deklarację, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie wystąpi przeciw „Kołu pańskiemu“. Na tej podstawie przeciwnicy nasi zamianowali go swoim kandydatem na posła do Rady państwa..... Postępkami swoim okazał p. Fiedler taką bezcharakterność, jakiej dotychczas u żadnego brata-chłopa nie spotkałem w ciągu 20-letniej pracy i t. d.

Dalecy od tego, by wszczynać z p. Stapińskim jakąś polemikę — bo to byłoby rzeczą bezcelową — musimy jednak wykązać w owem orędziu niemałą dozę złej woli do-

tychczasowego przywódcy ludowego, który z całą świadomością stara się przeszkadzać p. Fidlerowi w uzyskaniu mandatu, mimo że wysokie zalety tego prawego człowieka zna — mimo że wie, jak pomaga takim postępowaniem wrogiem narodu polskiego.

Otóż przedewszystkiem musi wiedzieć p. Stapiński, że p. Fiedler sztandaru ludowego bynajmniej nie opuścił, owszem dźwizgi go wysoko i pod nim idzie. Sprawy ludowej nie zdradził i nie zdradzi nigdy — ma jednak to uczucie a z nim i wielu bardzo gorących ludowców, że tę sprawę zdradza p. Stapiński, czego dowód przy ostatnim wyborze do Sejmu, gdzie za jego wpływem wybrano posłem radcę Kuryłowicza, zamiast włościanina ludowca. Duszy swojej przeciwnikom zapisywać p. Fiedler nie potrzebował i nie zapisał, idzie w pracy politycznej i społecznej z ludźmi, którym o dobro narodu polskiego przedewszystkiem chodzi, a nie o cele egoistyczne — z pod przewodnictwa jednak p. Stapińskiego usunąć się musiał, bo powziął poważne wątpliwości co do wartości jego pracy nad ludem, pracy, która waśni i jątrzy jedne klasy społeczeństwa przeciw drugim — rujnuje a nie buduje.

P. Fiedlera nie przeciwnicy ludowców wybrali kandydatem na posła, ale najszerszy ludowy i najpoważniejszy ludzie z tego stronnictwa, którzy kilka razy zbierali się w gmachu polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, tam obradowali i tam jednogłośnie jego kandydaturę uchwalili.

P. Fiedler nie dawał żadnej deklaracji, że nigdy i pod żadnym warunkiem przeciw „Kołu pańskiemu“ nie wystąpi, bo o takim Kole nikt nie dotąd nie wie. Natomiast oświadczył, że posłowie polscy w parlamencie muszą iść solidarnie i że on w razie wyboru razem z nimi pójdzie, bo tylko w jednościsli widzi siłę. Że ci posłowie nie mogą tworzyć „Koła pańskiego“, to rzecz pewna, bo do parlamentu wejda inni ludzie niż dotychczas — a zresztą i sam p. Stapiński nad tem pracuje.

Wreszcie co do „bezcharakterności“ zarzuconej w owem orędziu p. Fiedlerowi, bo powiemy tylko tyle, że życzylibyśmy p. Stapińskiemu charakteru p. Fiedlera — bo stanąłby wówczas w poszanowaniu i u swego stronnictwa i u narodu nieco wyżej, niż stoi.

Wiec w „Murówce“.

Jak już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, zwołał p. Jaś Stapiński w dniu 22. b. m. wiec przedwyborczy — tradycyjnym zwy-

czajem w karczmie. Przyprowadził ze sobą około 30 włościan, którzy na komendę jako delegaci różnych gmin na wiec przybyli, między nimi Tomasz Drwiga z Posady sanoc., Jan Mazur z Pakoszówki no i nieodstępny p. Jasia, Milan z Beska. Prócz powyższych było i kilku inteligentników udających na razie ludowców, kilku gimnazjalistów i żołnierzy, parę żydówek i wielbiciele kandydata wodonoska Prociowa wykrzykująca najgłośniej: Niech żyje Stapiński!

Prezydium objął na życzenie zgromadzonych p. Milan, zastępcą obrano Al. Musiała z Jaćmierza a sekretaryat dostał się w ręce p. R. Kozłowskiego z Liska.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zajął p. Milan. Nie będziemy powtarzali przemówienia jego naszpikowanego kulawemi a nie zawsze estetycznymi porównaniami i dowcipami — sens moralny jednak tego przemówienia był: My chłopcy wywalczyliśmy nową prawą — i niema już Koła polskiego. (Mówiąc nawiasem jedno i drugie nieprawda — ale mniejsza o to, przyzwykliśmy się do tego, że na takich wiecach nie wstydzą się ludzie publicznie kłamać, w dodatku poczytują to sobie za zasługę).

W tym samym tonie i dobierając argumentów na takiej samej prawdzie opartych, przemówił p. kandydat Jaś. — A właśnie dlatego, że to kandydat i to na trzy okręgi, a w dodatku głowa stronnictwa, musimy mimo chęci, bo przyjemności to nie sprawia, zająć się jego przemówieniem cokolwiek obszerniej, aby się i szersze Koła, a nietylko uczestnicy wiecu dowiedzieli się, jak to p. kandydat potrafi prawdę przemienić i ani się nie zarumieni — a również jak bałamuci ten lud, którego pierwszym obrońcą się ogłasza, w końcu, jak sobie nie robi nic z tego, do czego publicznie się zobowiązywał.

Przemówił więc p. kandydat mniej więcej w sposób następujący: Złamałszy rząd szlachecki, już dosyć chłopów nakrzywdzili i krzywdzą, bo płacą o reński podatek z morga mniej niż chłopci. Ta krzywda wynosi rocznie 5 milionów. Z tego mają na agitację dwa miliony, a trzy miliony zostają im w kieszeni.

Wszyscy księża, urzędnicy i t. p. są na usługach szlachty (Boczarzski woła: Hańba!). Chłopi teraz będą uchwalali prawa starościńskie, sądowe i podatkowe, ale nie chłopci związkowcy, którzy jedzą z panami z jednego koryta. Pragną oni, proszą i nadskakują koło ludowców, aby się z nimi łączyli i razem szli, ale teraz nie, chyba po wyborach pogadamy o tem! Poczem opowiada, jak to Wójcikowi dawali podpisywać deklarację i obiecywali mu, że go zrobią posłem, gdy podpisze.

JULJUSZ NOTH.

3)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Chcąc się przedostać do doliny Sanu należy przejść najpierw przez pasmo górskie, ciągnące się od południowego wschodu ku północnemu zachodowi. Wzniesienia w pasmie tym mają obok Załuża 447, 519, 509 m., dalsze Groniecka góra 579, 570, 529 m., Selp 440, Kopacz 536, Wrocień 501, Dąbrówka 408, Czarna góra 451 a obok Humnisk i Starej-wsi 382, 371, 345 m. wysokości. Pasma to w przeciwieństwie do większej ilości pasm karpackich posiada tę charakterystyczną cechę, że południowe jego stoki w wielu miejscach, jak n. p. obok Trepczy, Olchowiec, Bykowiec, Załuża stromo opadają. Zauważyć można w tych miejscach na południowym zboczu głównego grzbieta strome zakłębłości, szczególnie wyraźne takie siodło widać poniżej ruin w Załużu.

W głównem pasmie występują gruboławicowe lub bryłowate piaskowce po części grubo lub drobno-ziarniste, białe lub żółte. Piaskowce te są kwarcowe z pokładami łup-

ków menilitowych a także z pokładami łupków różowych lub zielonkawych.

Jest to układ, który od prof. Uhliga nosi nazwę warstw Bonarowieckich. Warstwy te trudne są do przebiccia świdem kanadyjskim, gdyż natrafia się na liczne warstwy twardych krzemieni. Świdrem spadającym łatwiej je przebić, lecz trzeba dłużej bardzo często wyciągać i dobrze ostrzyć.

Poniżej tych warstw występują potężne złoża barwnych eocenskich glin, leżących bezpośrednio na naftonośnych warstwach łupków runowych. Takie czerwone gliny są na północ od ruin w Załużu, na północ od Załuża obok wsi Dolina koło młyna, na północ od Bykowiec, Olchowiec, Trepczy, na wschód od Falejówki, w okolicy Grabownicy, Humnisk, Starej-wsi i w wielu innych miejscowościach w kierunku północno-zachodnim.

Barwne gliny Załuża mają bogatą faunę, identyczną z fauną glin czerwonych, pokrywających naftonośne warstwy obok Humnisk.

W glinach Humniskich przedsiębrałem wiercenia jeszcze w roku 1895. a po mnie również prof. Zuber. W obu wypadkach wynik był pomyślny. Ropę otrzymano w wydajnej ilości w szybach od 350 do 600 m. głębokich, a równocześnie gazy, których używano do ogrzewania.

W Humniskach występują dwa gatunki ropy. Jedna posiada ciężar gatunkowy 0.815, druga o gęstości 0.84 jest bogatą w parafinę stałą i została się przy niskiej temperaturze, wskutek czego jest nieprzydatną do transportu. Ropę z Humnisk doprowadzają rurociągi do stacji kolejowej w Rymanowie.

Na zachód od Humnisk w Starej-wsi znajdujemy ropę jasno-żółtą, wysokoprocentową, używaną wprost do oświetlania bez poprzedniej rafinacji. Wskutek tego ropa ta jest wysoko cenioną.

W Grabownicy starzeńskiej wydobywano przez kilka lat ropę z szybu na 400 m. głębokiego. Odbudowa dalsza z powodów, bliżej mi nieznanych, została zaniechaną. W Falejówce wierciło Galicyjskie Karpackie naftowe Towarzystwo, jednak w głębokości 400 m. nie otrzymało jeszcze nafty. Z jednego z opuszczonych szybów wydostaje się na powierzchnię ziemi gaz. Gaz ten pali się a wydobywa się z solanki, które, jak wiadomo, towarzyszą często ropie.

U źródła potoku Falejówki w dolinie na granicy Srogowa i Falejówki jest siodło skał oligocenskich bogate w siarczki. Wiercenia w pobliżu tego siodła przedsiębrane czyto na terytorium Falejówki, czy też Srogowa, dałyby prawdopodobnie pomyślne wyniki.

Mówią, prowadził rzecz dalej, że poseł musi być mądry — to nie koniecznie, bo jeżeli może tam siedzieć taki dureń, jak baron Błażowski, to i chłop może tam siedzieć, bo chłop jest fundamentem, pracuje na wszystkich, a za to go krzywdzą na każdym kroku, nakładają mu musztuk, na chorągwi pokazują mu sprawę narodową, ks. Stojalowski pokazuje mu wiarę, a my ludowy na naszej chorągwi mamy chłopa! (Brawo! brawo! wołają chłopci, a Prociowa krzyczy: „Nie chciał wody nosić, to go na chorągwi powiesili, niech wisi jak psiak...“, śmiech ogólny).

Szlachta i związkowcy chcą zaprowadzić nowe prawo agrarne i spadkowe, którego §. 12 żąda, aby nie ojciec lecz sędzia dzielił dzieci wasze! (Chłopci wołają: Niedoczekanie).

A wiecie, jakie wyroki wydają sędziowie zwłaszcza młodzi, ile pocziwych niewinnie zamkną, a sprawy prowizoryjne co mówią? Szlachta chce, aby wam chłopom niewolno było dzielić waszych gruntów pomiędzy wasze dzieci, ale wybrałby jednego czy syna czy córkę naturalnie tego, które im będą łapy lizać, a reszta dzieci pójdzie z domu bez niczego! (Chłopci to się nie stanią!). Tak się stanie, woła p. kandydat, że ci inni będą musieli chodzić do dworu na robotę, a tylko jeden zostanie na gospodarstwie!

Choć z zalem musimy dla braku miejsca opuścić następne przemówienie p. mecenasa Iskrzyckiego, zaznaczamy tylko, że nie dobiegło ono do zamierzonego celu, gdyż wskutek zniecierpliwienia audytorium musiał p. mecenas przestać mówić, a na wezwanie przewodniczącego wystąpił jako kandydaci: Stapiński, Parafiński, Iskrzycki, Boczarski, Kozłowski a kilku chłopów krzyknęło: Fiedler.

Następnie odczytano nazwiska przysłanych ze wsi delegatów, rozdano im kartki — i odbyło się głosowanie, a kandydatem wybrany został 29 głosami p. Jaś Stapiński.

Dziękując za zaufanie odkrył karty p. Jaś i wykazał, że chociaż dobrze wie i czuje, iż kandydatura jego szansy niema, ale skoro są tacy, co mu pomagają wodę mącić, to on jest od tego, choćby wskutek tej roboty lud a szczególnie polski i szkodę miał ponieść, bo dlaczego w tutejszym okręgu wyborczym nie poddali się wszyscy pod jego komendę. A może to się powtarzają manewry uprawiane przez Jasia podczas przeszłorocznych wyborów sejmowych, ale do tego wrócimy jeszcze, a tu powtórzmy coś niecoś z przemówienia p. kandydata, aby się dowiednie wykazało, że trafnie oceniamy postępowanie i intencje jego. Rzecz on bowiem: „Kandyduję w Krośnie, Łańcucie i Sanoku. Jeżeli będę wybrany wszędzie, albo tylko w jednym miejscu, to przysięgam, że mandat złożyć. Chcę się od tego wywinąć, aby pozostać przy swojej gazecie, lecz pragnę być wybrany na to, aby pokazać, że dobrze stoję. Może sobie wtedy pisać Gazeta Sanocka, co zechce — już i tak napisała dosyć.

Ze sobą muszę wprowadzić do parlamentu Średniawskiego i Kubika, potem sam złożę mandat, ale pracować z wami nie przestanę, bo musimy ująć woreczka księżom. My zrobimy Galicję szczęśliwą, bo to kraj bogaty, ale bogactwa zjadają szlachcice. Przez 40 lat konstytucji zjedli chłopskich pieniędzy miliard. Dopiero na ostatnim sejmie przeprowadziliśmy to, że dwa dni szarwarku zostały zniszone, a przez tyle lat wynosiło to po 570 tysięcy. Urbański płakał nad tą ustawą, że im krzywdą. Musimy im jeszcze odjąć prawo patronatu, aby chłopci dawali probostwa“.

Na przypomnienie p. Musiała, aby zamianować kandydata na zastępcę posła, odrzekł Stapiński, iż to niepotrzebne, bo zastępcą jego będzie ten, kto największej głosów zyska dla niego. Jemu każdy dobry, czy Boczarski, czy Parafiński, czy Musiał, czy Kozłowski, zastępca musi pracować, aby był wybrany.

Pominać również musimy dla braku miejsca wykład z historii Milana, który Kazimierza W., Jadwagę i Kościuszkę mianował honorowymi członkami stronnictwa ludowego, i strzeliste oświadczenia Boczarskiego, który wołał do Stapińskiego: „My pod twoim sztandarem“, ale nie możemy pominać objawu niecierpliwości entuzjastki Prociowej, która

znudzona tak długim gapieniem się zakładowała: „Niech ich wszystkich szlag trafi“ i z gniewem odeszła.

A na zakończenie słówko do p. kandydata na 3 okręgi. Z wywodami jego nie będziemy polemizować, ani też nie będziemy się starali go przekonać, bo wiemy dobrze, że to daremny trud przekonywać kogoś, kto nie chce być przekonany, ale zainterpelujemy go w kilku kwestiach, w tym celu, aby najzagorzalsi jego zwolennicy, gdy je przeczytają i zechcą się nad nimi zastanowić, poznali, co zechce jest p. kandydat Jaś — aby się im oczy otworzyły, że nie sprawy ludowej bronią, ale są poprostu narzędziami w jego rękę, przy których pomocy on chce za każdą cenę posłem zostać — bo lud to on.

A więc p. kandydacie: Czy nie wstyd ci publicznie wygłaszać tak grube kłamstwa i fałsze wobec twoich stronników, a wszystko w przypuszczeniu, że ten tak zwany lud, to ciemny tłum, któremu można pleść duby smalone, o milionach i miliardach i różnych bohaterkich czynach przez ciebie dokonanych (3 ludowców uchwalilo w sejmie ustawę o prestacjach i doprowadziło Urbańskiego do placu), bo ten głupi lud się na niczem nie pozna, a gdy się go z jednej strony straszy, a z drugiej schlebia jego najniższymi namiętnościami, wierzy ślepo wszystkiemu i robi to, co chce prowodyr? Prawda, że takie są twoje wyobrażenia o ludzie?

Jakże potrafisz pogodzić twierdzenie swoje, iż pracujesz tylko dla ludu, że teraz, kiedy chłop wywalczył jak twierdzisz reformę wyborczą i swoim powinien oddać mandat, z tem, że powiadasz, iż chcesz być wybranym, potem zrezygnujesz, a wszystko ci jedno, kto będzie zastępcą, czy Boczarski, czy Parafiński, czy Kozłowski — więc w jakiej ręce chcesz złożyć zastępstwo tego ludu w razie, gdybyś (czego jednak nie przypuszczamy i czemu nie wierzymy) złożył mandat? To tak dla kaprysu, aby pokazać, że dobrze stoisz, narażasz ten lud przez ciebie ukochany na to, że reprezentantem jego będzie pierwszy lepszy, kto więcej głosów dla ciebie zdobędzie?

Czy zastanowiłeś się nad tem i możesz wziąć na swoje sumienie szkody, jakie nie tylko sprawa ludowa, ale sprawa całego kraju wskutek tego ponieść może, iż do parlamentu wejdzie ktoś, co będzie tylko najlepszym twoim agitatorem?

Wszak podobnie mówiłeś podczas wyborów do sejmku, że ci wszystko jedno, kto będzie wybrany, czy więc znowu dlatego ogłaszasz porządnych ludzi zdrajcami — aby mieć parawanik, gdy wyjdzie na jaw, że pracujesz: Pour le roi de Prusse?

Nie odzywamy się do sumienia p. kandydata, bo wiemy, że to byłoby bezcelowem, ale mamy nadzieję, że gdy ludowy przeczytają powyższe interpelacje, zastanowią się nad nimi i poznają, jakie szkody i kraj i sprawa ludowa ponieść mogą wskutek tego, że p. Stapiński dla dogodzenia swojej ambicji za nic sobie waży, kto w parlamencie, gdzie się waży najżywotniejsze nasze sprawy, będzie praw i kraju i ludu bronił, to może się opamiętają i poradzą mu, aby własnym kosztem i na własny rachunek tej ambicji dogadzał, a w tutejszym okręgu kandydaturę cofnąć mu poleca.

W końcu czy zapomniał już, co mówił przeszłego roku na zgromadzeniu w Besku, że wszystko mu jedno, kto wybrany będzie, bo trzech ludowców w sejmie nie zrobić nie potrafi. Cóż więc zrobiał dla kraju i ludu wobec kilkuset posłów obcych, nam często nieprzychylnych, choćby ich było i kilka razy po trzech, gdy nie stanął z całą reprezentacją naszą solidarnie, lecz pójść jak błędne owce osobno? Będą tylko zwyczajnymi zjadaczami dyet poselskich i mają stanowić tło dla siebie. Ty wiesz o tem p. kandydacie na 3 okręgi dobrze, a mimo tego ludzi uczciwych i roztropnych, którzy to zrozumieli, nie wahasz się piętnować mianem zdrajców — gdzież u ciebie prawda, a jak wygląda twoja uczciwość?

Z „Eleuteryi“.

W poniedziałek 25. b. m. w sali Rady miejskiej odbyło się zwyczajne miesięczne zebranie sanockiego Oddziału Tow. bezwzględnej wstrzemięliwości od napojów wysokowych, w obecności około 50 (osób) pań i panów.

Zagał je zastępca przewodniczącego p. prof. Józef Tomasiak temi mniej więcej słowy: nadechdzą uroczyste święta Zmartwychwstania Pańskiego. Z okazji tej mimowoli się przypominają pragnienia naszych największych wieszczów, że i dla Ojczyzny naszej nadejdzie kiedyś chwila zmartwychwstania z niewoli i ucisku. Któżby i z nas tego nie pragnął z całego serca, choć trochę czuje duszę Polaka w sobie.

Obecnie sytuacja jest dla narodu naszego niesłychanie ciężka. Z zewnątrz wrogowie nasi wysilają się, by nas do szczętu zgładzić z powierzchni ziemi, kuja prawa na bezprawiu oparte, by nas wytępić i zdusić...

Gdybyśmy przynajmniej w tej jednej prowincji, w której wolno nam przeciw odrodożeniu się ducha narodu... Ale, niestety, tylko wyjątkowe wysiłki przejawiają się tu i ówdzie, a i te dobre chęci paraliżowane są przez obojętność, lenistwo, niechęć, niezrozumienie i złośliwość drugich. I tak n. p. pojawił się w ostatnich czasach ruch i prąd niezmiernie doniosły, głęboko sięgający w cały sposób pojmowania i urzadzania życia jednostek, a więc i całych rodzin i całego społeczeństwa. Jest to ruch „Eleuteryi“, wstrzemięliwości zupełnej od alkoholów wszelakich zawartych w piwie, winie, wódce, koniaku, od zatruwania się nikotyną i t. d., ruch oparty na badaniach wiedzy ścisłej a zdążający do czystości obyczajów i w ogóle do rozumnego i zdrowego trybu życia, a zdrowy jest najtańszy i najszcześniejszy.

Zdawałoby się, że wszyscy odczują instynktownie doniosłość tego ruchu dla odrodzenia narodowego, że poprą go z całym zapałem, rozumiałyby obrzymią siłą, jaką przyniosłoby nam ten ruch, gdyby stał się powszechnym. Tymczasem Tow. nasze zamiast uznania i poparcia spotyka się z obojętnością i z ironią politowania godną właśnie tych, którzy roszczą sobie prawo do nazywania się czołem i kwiatem społeczeństwa.

Nie zrażamy się tem jednak; pamiętajmy, że wszelkie przyzwyczajenia stają się u człowieka drugą naturą, a więc i zle; pamiętajmy, że nie wszyscy mają dosyć siły woli na pozbycie się nałogu, a mniejszy nadzieję, że wychowamy sobie młode, świadome rzeczy pokolenie, które przy pomocy „Eleuteryi“ stanie się ludźmi o wielkich, czystych, charakterach...

Im więcej takich będzie, tem prędzej odrodzi się duch narodu i naród cały żyć będzie życiem wielkiem, silnem i szczęśliwym. Wszyscy pragniemy, żeby się to jak najprędzej stało i pracujemy w tym kierunku wytrwale i gorliwie“.

Następnie odczytał mowca z Dziennika Cieszyńskiego odezwę p. Dra Zaleskiego do ziomków na Ślązku w sprawie tworzenia kół abstynenckich wśród sokolstwa tamtejszego i. t. p.

W myśl odezwę Zarządu gł. „Wyzwoleniu“, organie abstynentów galicyjskich, uchwalono odpowiednio interpelować naszych kandydatów na posłów i domagać się, aby w dniu wyborów wszystkie szynki były zamknięte.

Na końcu nastąpiła pogadanka zajmująca a z humorem wypowiedziana prof. Glattmana p. t. „Oblicze-zwierciadło duszy“, z której treścią zaznajomimy Czytelników Gaz. San. w najbliższym numerze. Zarząd.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Wszystkiu Czytelnikom i Przyjaciołom Gazety Sanockiej przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt!”

Jeszcze o rekolekcjach. Odnośnie do notatki dotyczącej się rekolekcji dla robotników, umieszczonej w ostatnim numerze Gazety, kilka słów uzupełnienia.

We fabryce tut. wagonów rozwija się pomyślnie już prawie od roku Tow. robotników pod tytułem: „Polski Związek zawodowy katol. robotników”, którego to Tow. kuratorem jest Ks. M. T. — Dla członków więc tego Tow. naturalnie z zaproszeniem wszystkich robotników do wzięcia udziału — zostały urządzone tego roku rekolekcje.

Dzięki życzliwości dyrektora p. Drewnskiego użyto sali jadalnej we fabryce na miejsce nauk rekolekcyjnych — aby robotnicy mogli wygodnie zaraz po pracy brać udział w naukach.

O. Konstanty Jaroń, gwardyan OO. Kapucynów z Krakowa, miewał codziennie o g. 6 wieczór w dniach 13, 14, 15 i 16. b. m. nauki w sali fabrycznej. Nadto w piątek 15. b. m. o godzinie 3 po południu i w sobotę o 10 rano naukę dla żon robotników w kościele parafial.

Jak wielki był zapal, świadczy to, że sala we fabryce mogącą pomieścić wygodnie 400 osób, mieściła przeszło 600 robotników głowa obok głowy — nawet okienka otwierano, aby słuchać znakomitych nauk O. Konstantego.

Do komuni św. przystąpiło przeszło 600 robotników z żonami w kościele parafialnym. Piękny to był widok, gdy tak licznie zbliżali się do stołu Pańskiego.

Cześć robotnikom za to, że stoją na gruncie katolickim i narodowym, jestto objaw bardzo piękny, jestto zwrot ku lepszemu i to należy podnieść i podkreślić.

Cavalleria rusticana. W przeszłym tygodniu był nasz dworzec kolejowy widownią tragicomicznej awantury, której prowokatorem stał się znany u nas z podobnego rodzaju występów mundurek VII-klasista H. a mimowolnym aktorem jednoroczny (nie co do wieku, tylko co do służby) syn Marsa, W. Ten ostatni miał odjeżdżać i przyszedł na dworzec. Tam zagadał się z przedsiönkiem tak ze znajomymi (bo to także dawny uczeń tutejszego gimnazjum), że dopiero na gwizd lokomotywy nadjeżdżającego pociągu przypomniał sobie, iż się może spóźnić, rzucił się więc w pośpiechu ku drzwiom, aby dopaść wagonu. Mimowolnie potrącił jakąś córkę Izraela, która głośno i szeroko zaczęła wynurzać swoje oburzenia z powodu tego potrącenia. Na to zjawił się na scenie główny bohater tragicomedii, a w poczuciu rycerskiego oburzenia ujawnił syna Marsa za rękaw krzyknął z najwyższą złością: „To nie kulturalne postępowanie wobec kobiety, ja Pana nauczę, jak się kulturalnie postępuje!”

Syn Marsa należący najwidoczniej nie do bardzo cierpliwych, a zirytowany zatrzymaniem, zawołał przyduszoną z irytacji głosem: „Odwołaj Pan to coś powiedział”. Gdy jednak odwołanie nie nastąpiło dość rychło, rozległo się donośnie kląskanie o policzek rycerskiego mundurka, od którego ten ostatni aż się zatoczył, a w chwilę potem sięgnąwszy do kieszeni błysnął w oczach syna Marsa lufa rewolweru.

Na widok rewolweru wysunął się błyskawicznie z pochwy bagnet i skończył ku młodocianemu rycerzowi, ale ten nie będąc ciekawym wypróbować, co lepszą bronią czy rewolwer czy bagnet, dał nogom znać umykając wzduż peronu jak zająć z krzykiem: „Gwałtu ratujcie!”

W pośpiechu okazało się, że rewolwer uciekał na dłuższych nogach, gdyż znikł za węgiem, a ściągający bagnet, zatrzymany w pędzie przez znajomych, schował się do pochwy i wsiadł wraz z właścicielem do stojącego jeszcze na stacyi pociągu.

Zaraza współwyznawców potrąconej piękności opadła następnie stojkowego z wyrzutami, dlaczego nie interweniował i nie przyaresztował zbroja, co zaraz bagnet wyciąga i rewolweru się nie boi, ale ten się tłumaczył, że nie nie widział, gdyż w chwili pojedynku bagneta z rewolwerem był na drugiej stronie dworca.

Po odejściu pociągu w kilka minut zjawił się główny bohater zwozu na peronie i przechwalał się pokazując rewolwer: Ja bym go nauczył, bo mam rewolwer nabity, ale ja nie chciałem strzelać!

Podobność rycerski mundurek będzie miał z tytułu tego zajścia jakieś kontrowersje (i to nie pierwsze) z panią Temidą o niedozwolone noszenie broni palnej. Czy się jednak i tym razem skończy tylko na admonicyi, wątpimy, bo taki animusz nie nadaje się właśnie do mundurka z trzema złotymi paskami.

Datki. Pani Antonina Nowakowa z Olchowiec złożyła 30 koron na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo, za które przesyła serdeczne „Bóg zapłać”

Wydział Towarzystwa.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż otworzyłem

== HANDEL == KORZENI i DELIKATESÓW

w domu miejskim (Ramerówka)

i zaopatrzyłem go w towary świeże, pierwszej jakości.

Z okazji nadchodzących świąt polecam moją piwnicę obficie zaopatrzoną w wyborowe wina wszelkiego rodzaju, rosolisy krajowe i zagraniczne, porter angielski i koniak kuracyjny, stare wina oraz wszelkie artykuły spożywcze.

== CENY UMIARKOWANE. ==

Z poważaniem
B. MOZOŁOWSKI.

2-3

1-3

Dla urzędnika lub emeryta, odpowiedni, nowy dom murowany, dobrze rentujący się w Sanoku, zaraz z wolnej ręki, do sprzedania, tanio z małym wkładem.

Wiadomość w administracyi Gazety Sanockiej.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, załegniemiu i katarowi krtni.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują ca przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hał., puszka 80 hał. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epstein'a w Sanoku.

13-32

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawną doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n/ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hał. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

8-30

Ziołka, syrop i cukierki tatrzańskie jako wyborny środek przeciw chrypcie, załegniemiu i uporocz. kaszlowi.

APTEKA

pod

„Opatrnością Boską”

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Balsam antirumacyjny i maść na odmrożenie.

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Ucznia do praktyki zamiejscowego

poszukuje

Handel kolonialny B. Mozołowski w Sanoku.

Zamówienia na pojazdy (fiakry) przyjmuje z grzeczności Wpan Mozołowski (handel kolonialny).

Z poważaniem
Filipczał.